



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: "Cały ten nieład" : od Szymborskiej do Kochanowskiego

Author: Iwona Gralewicz-Wolny

Citation style: Gralewicz-Wolny Iwona. (2003). "Cały ten nieład" : od Szymborskiej do Kochanowskiego. W: A. Węgrzyniak, T. Stępień (red.), "Tkanina : studia, szkice, interpretacje" (S. 323-333). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersytet ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Iwona Gralewicz-Wolny

„Cały ten nieład” Od Szymborskiej do Kochanowskiego*

Tekst żyje tylko wtedy, gdy styka się
z innym tekstem¹

M. Bachtin

Jestem po stronie ludzi²

W. Szymborska

Wisława Szymborska *Psalm*

O, jakże są nieszczne granice ludzkich państw!
Ile to chmur nad nimi bezkarnie przepływa,
ile piasków pustynnych przesypuje się z kraju do kraju,
ile górskich kamyków stacza się w cudze włości
w wyzywających podskokach!

Czy muszę tu wymienić ptaka za ptakiem jak leci,
albo jak przysiada na opuszczonym szlabanie?
Niechby to nawet był wróbel — a już ma ogon ościenny,
choć dzióbek jeszcze tutejszy. W dodatku ależ się wierci!

* Inspiracją do napisania tego tekstu były przedstawione przez Profesora Ireneusza Opac-
kiego na seminarium magisterskim interpretacje porównawcze wierszy *Filiżanka* Adama Narusze-
wicza i *Piosenka o porcelanie* Czesława Miłosza oraz średniowiecznego wiersza [„Dusza z ciała
wyleciała...”] i *Piosenki umarłego* Juliana Tuwima.

¹ M. Bachtin: *O metodologii literaturoznawstwa*. W: *Współczesna teoria badań literackich za
granicą*. T. 4. Cz. 1. Red. H. Markiewicz. Kraków 1992, s. 91.

² *Jestem po stronie ludzi*. Rozmowa Anny Rudnickiej i Tadeusza Nyczka z Wisławą
Szymborską. „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 234, s. 11.

Z nieprzeliczonych owadów poprzestane na mrówce,
która pomiędzy lewym a prawym butem strażnika
na pytanie: skąd dokąd — nie poczuwa się do odpowiedzi.

Och, zobaczyć dokładnie cały ten nieład naraz,
na wszystkich kontynentach!

Bo czy to nie liguster z przeciwnego brzegu
przemycą poprzez rzekę stutysięczny listek?

Bo kto, jeśli nie mątwą zuchwale długoramienna,
narusza świętą strefę wód terytorialnych?

Czy można w ogóle mówić o jakim takim porządku,
jeżeli nawet gwiazd nie da się porozsuwać,
żeby było wiadomo, która komu świeci?

I jeszcze to naganne rozpościeranie się mgły!

I pylenie się stepu na całe przestrzeni,
jak gdyby nie był wcale w pół przecięty!

I rozleganie się głosów na usługach falach powietrza:
przywoływawczych pisków i znaczących bulgotów!

Tylko co ludzkie potrafi być prawdziwie obce.

Reszta to lasy mieszane, krecia robota i wiatr.³

Jan Kochanowski *Pieśń XXV ks. II*

Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?

Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?

Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie,

I w otchłaniach, i w morzu, na ziemi, na niebie.

Złota też, wiem, nie pragniesz, bo to wszystko Twoje,

Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje.

Wdzięcznym Cię tedy sercem, Panie, wyznawamy,

Bo nad to przystojniejszej ofiary nie mamy.

Tys pan wszytkiego świata, Tys niebo zbudował

I złotymi gwiazdami ślicznieś uhaftował;

Tys fundament założył nieobeszłej ziemi

I przykryłeś jej nagość zioly rozlicznemi.

Za Twoim rozkazaniem w brzegach morze stoi,

A zamierzonych granic przeskoczyć się boi;

Rzeki wód nieprzebranych wielką hojność mają,

Biały dzień a noc ciemna swoje czasy znają.

Tobie k'woli rozliczne kwiatki Wiosna rodzi,

Tobie k'woli w kłosianym wieńcu Lato chodzi,

Wino Jesień i jabłka rozmaite dawa,

Potym do gotowego gnuśna Zima wstawa.

³ W. Szymborska: *Psalm*. W: *Taż: Wiersze wybrane*. Kraków 2000, s. 203—204.

Z Twej łaski nocna rosa na mdłe zioła padnie,
A zagorzałe zboża deszcz ożywia snadnie;
Z Twoich rąk wszelkie zwierzę patrzy swej żywności,
A Ty każdego żywisz z Twej szczodrośliwości.

Bądź na wieki pochwalon, nieśmiertelny Panie!
Twoja łaska, Twa dobroć nigdy nie ustanie.
Chowaj nas, póki raczysz, na tej niskiej ziemi;
Jeno zawsze niech będziem pod skrzydłami Twemi!⁴

Toczący się nieustannie w obrębie literatury dialog jest jedną z magicznych jej właściwości. Wsłuchani weń badacze literatury — znawcy intertekstualności wyodrębniają, klasyfikują i nazywają różne jego rejestry, tracąc jednak przy tym bezpowrotnie ową magiczność. Czy znajdzie się bowiem dla niej miejsce pomiędzy alegorezą a archetypem, restytucją emblematyczną a restytucją tematyczną, paratekstualnością a hipertekstualnością?⁵ Nie ujmując wysiłkom (i ich efektom) teoretyków intertekstualistów, uprawomocnionych wszak do tego typu działań z racji swej profesji, należy jednak nieustannie upominać się o rozumienie literatury jako świadectwa i przestrzeni spotkania. Skąd bowiem, jak nie z tekstów literackich, pochodzi wiedza o myślach i pragnieniach człowieka renesansu czy baroku? Jego „głos” można usłyszeć tylko dzięki literaturze i tylko dzięki niej można udzielić nań odpowiedzi. Krytyka oświeceniowego czy romantycznego światopoglądu ma sens jedynie w obrębie literatury — dzięki niej przeszłość nie zamyka się definitywnie, lecz paradoksalnie trwa, reinterpretowana w kontekście współczesności. Gdzie, jak nie w tekście literackim, może i powinna odbywać się polemika ze średniowieczną koncepcją istnienia? To za sprawą literatury mogą wziąć w niej udział wszyscy, nie tylko historycy badacze XIII czy XIV stulecia. Utworzone na potrzeby dyskusji nad granicami anarchizmu interpretacyjnego pojęcie „wspólnota interpretacyjna”⁶ staje się w tym kontekście metaforą społeczności autorów i czytelników prowadzących intertekstualny dialog „ponad podziałami”. W kręgu interlokutorów znajduje się jednak grupa tych, którzy zajmują miejsce na uboczu, choć nie na zewnątrz. Pozostając przy stylistyce współczesnej komunikacji wielomedialnej, można by powiedzieć, iż wybrali „status obserwatora” — aranżując spotkania tekstów, analizując ruch konwencji i wymianę myśli, jaka zostaje wydobyta za ich, interpretatorów,

⁴ J. Kochanowski: *** [„Czego chcesz od nas, Panie...”]. W: Tenże: *Poezje wybrane*. Wybór M. Jastrun. Warszawa 1954, s. 53—54.

⁵ Terminy pochodzą z prac: S. Balbus: *Między stylami*. Kraków 1993; G. Genette: *Palimpsesty*. W: *Współczesna teoria badań literackich za granicą*. T. 4. Cz. 2. Red. H. Markiewicz. Kraków 1992, s. 317—366.

⁶ Zob. A. Szahaj: *Granice anarchizmu interpretacyjnego*. „Teksty Drugie” 1997, nr 6, s. 5—33.

pośrednictwem. W ten sposób ów intertekstualny dialog zyskuje poziom *meta-*, płaszczyznę interpretacyjnego komentarza, w którym odnotowane zostają kontynuacje, antytezy i inspiracje oraz ich proporcje decydujące o atmosferze spotkania tekstów. Atrakcyjność tego typu działań wynika z faktu, że ich podmiot staje się kimś w rodzaju tropiciela śladów, który z dreszczykiem emocji przemierza literaturę w poszukiwaniu nawiązań. Poszukiwaniom tym towarzyszy jakże przyjemna świadomość, iż oto łamiemy granice czasu i przestrzeni, obcując z literaturą minionych epok nie w przedziale okresu literackiego (jak w przypadku historycznoliterackiej syntezy), lecz w synchronicznej, bezpośredniej bliskości tekstu. Ów hedonistyczny aspekt niech stanie się motywacją do lektury *Psalmu* Wiesławy Szymborskiej⁷.

„Interpretację trzeba zacząć tam, gdzie coś brzmi dziwnie [...]” — pisał w jednym ze szkiców Hans-Georg Gadamer⁸. Dodajmy (onieśmieleni bliskością autorytetu) — także tam, gdzie coś brzmi dziwnie znajomo. Przedostatni wers tekstu Szymborskiej to oczywista przewrotna parafraza maksymy Terencjusza *homo sum, humani nihil a me alienum puto*. Z przepastnych zasobów literackiej tradycji autorka przywołała renesans (i jego antyczne korzenie), a wraz z nim ówczesną koncepcję świata, człowieka i Boga, dając doń poetycki komentarz. Za tekst — soczewkę skupiającą wszystkie trzy elementy tematyczne posłużyła (poetce czy nam? — tu znów ten cudownie inspirujący brak pewności, który doceniła Szymborska⁹) *Pieśń XXV* z książki drugiej *Pieśni* Jana Kochanowskiego, zaczynająca się od znanej powszechnie frazy „Czego chcesz od nas, Panie...”. Polemika to czy apoteoza?

⁷ W twórczości Szymborskiej, która z oczywistych, choć zapewne subiektywnych, powodów z trudem podlega podziałom na wiersze lepsze i gorsze, *Psalm* wydaje się po prostu wierszem ważnym (a przy tym rzadko komentowanym). Ważnym także dla jego autorki, która zdecydowała się go odczytać (obok wierszy *Jacyś ludzie* i *Wersja wydarzeń*) po wykładzie noblowskim wygłoszonym w Akademii Szwedzkiej. Trzeba jednak przyznać, iż argument o ważności tego tekstu (jak i każdego innego tekstu Szymborskiej) trudny jest do obronienia, gdyż — tu przytoczę słowa Stanisława Barańczaka — „Mówiąc krótko: Szymborska nie pisuje wierszy nieważnych”. S. Barańczak: „*Nie ma pytań pilniejszych od pytań naiwnych*”. „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 239, s. 14. Wtóruię mu Tadeusz Nyczek: „[...] Szymborska uchodzi za wzorcowy wręcz typ poety, który nie pisze wierszy byle jakich i przypadkowych, mniej ważnych albo mniej dopracowanych.” T. Nyczek: *Zaledwie arcydzieło*. „Gazeta Wyborcza” 1995, nr 111, s. 12. Swoją konstatację Barańczak ilustruje opowieścią o trudnościach, jakie napotkał wraz z Clare Cavanagh podczas selekcji wierszy Szymborskiej do jednej z anglojęzycznych antologii. Praca ta zaowocowała jakże prostą formułą translatorską i edytorską: „Wybór jej wierszy jest tym lepszy, im obszerniejszy, gdyż oferuje czytelnikowi większą porcję doskonałej poezji.” S. Barańczak: „*Nie ma pytań...*”, s. 15.

⁸ H.-G. Gadamer: *Kim jestem Ja i kim jesteś Ty?* W: Tenże: *Czy poeci umilkną?* Bydgoszcz 1998, s. 104.

⁹ W jednym z wierszy z tomu *Koniec i początek* ocena ta przybrała postać maksymy: „Piękna jest taka pewność, ale niepewność piękniejsza.” W. Szymborska: *Miłość od pierwszego wejrzenia*. W: Taż: *Nic dwa razy. Nothing Twice. Selected Poems*. Wybór i przekł. S. Barańczak, C. Cavanagh. Kraków 1997, s. 358.

Świat *Psalmu* do złudzenia przypomina ten, który czytelnik poezji Szymborskiej zna z jej wiersza *Urodziny*. To samo bogactwo i mnogość form życia — wyłącznie roślinnych i zwierzęcych, bez uwzględnienia zróżnicowania ludzkich fizjonomii i charakterów, które, choć niewątpliwie urozmaiciłyby obraz, nie znajdują jednak miejsca w przedstawionym uniwersum natury. W pomieszanu bytów, które opisuje poetka, panuje, wbrew pozorom braku zasad, jedna naczelna zasada — wszystkie one pochodzą z porządku natury. Człowiek ze swoją jednoczesną przynależnością do sfery kultury jest elementem inorodnym, jak w wierszu *Tomasz Mann*, gdzie człowiek „wymknął się” naturze, która „przeoczyła moment, kiedy pojawił się ssak / z cudownie upierzoną watermanem ręką”¹⁰. W *Urodzinach* i *Psalmie* obserwujemy również tę samą sytuację konfrontacji podmiotu tekstu z wielością bytów, o ile jednak w *Urodzinach* konfrontacja ta rodziła zakłopotanie i poczucie zagubienia, prowadzące do dramatycznych i bezowocnych prób uporządkowania świata za pomocą języka (enumeracyjne ciągi, pseudoetymologizacja, polisindenton, instrumentacja głoskowa), o tyle w *Psalmie* pobrzmiewa ton przygany i zniecierpliwienia takim stanem rzeczy. Wyzywające podskoki górskich kamyków, irytująco wiercący się wróbel, mrówka, która „nie poczuwa się do odpowiedzi” pytana o cel swojej wędrówki, czy wreszcie „naganne rozpościeranie się mgły” — wszystko to zdaje się kpić z ludzkich planów okiełznania świata. Nieprzypadkowo w obu tekstach Szymborskiej wśród przedstawicieli fauny i flory obok okazów tak pospolitych jak wróbel czy mrówka pojawiają się liguster i murena — stworzenia rodem z botanicznych i zoologicznych klasyfikacji pieczołowicie sporządzanych przez naukowców¹¹. A dwutlenek i srebro z *Urodzin* czyż nie przywołują „widma” chemicznych systematyk, których sztandarowym przykładem pozostaje tablica Mendelejewa? Świat *Psalmu* jest światem bezładnym, chaotycznym, nie uznającym żadnych granic, dalekim od oświeceniowych taksonomii i podziałów, światem, w którym mieszanie się bytów prowadzi do, w gruncie rzeczy takiej samej jak w *Urodzinach*, konstatacji: „Czy można w ogóle mówić o jakim takim porządku?” A świat w *Pieśni* Kochanowskiego? To, podobnie jak u Szymborskiej, świat bogaty, dorodny, olśniewający swym przepychem i zróżnicowaniem. Lecz nie ta cecha imponuje najbardziej: to świat tak upragnionego przez bohatera Szymborskiej (bohaterkę? — tu znów, chyba nierozwiązywalny, problem płci podmiotu literackiego tekstów kobiecych), a zarazem nieosiągalnego, ładu i porządku:

¹⁰ T a ż: *Tomasz Mann*. W: T a ż: *Wiersze wybrane...*, s. 144—145.

¹¹ Oryginalni przedstawiciele świata przyrody odgrywają w poezji Szymborskiej także inną, jak się wydaje, zasadniczą rolę. Są mianowicie przykładem i dowodem wyobraźni Natury, która z upodobaniem tworzy formy zadziwiające człowieka. Należą do nich między innymi „dziobak mlekiem karmiący pisklęta” z wiersza *Tomasz Mann* czy strzykwa z wiersza *Autotomia*, która „W niebezpieczeństwie / [...] dzieli się na dwoje: / jedną siebie oddaje na pożarcie światu, / drugą sobą ucieka”. T a ż: *Autotomia*. W: T a ż: *Wiersze wybrane...*, s. 187.

„w brzegach morze stoi, / A zamierzonych granic przeskoczyć się boi”, „Biały dzień, a noc ciemna swoje czasy znają”. Co więcej, jest to porządek o charakterze globalnym i uniwersalnym — nie dotyczy wybranego fragmentu świata, nie stanowi chwilowej aberracji, to kontinuum, ciągłość opisywana następstwem pór roku (strofa piąta). Doskonałość świata istniejącego jest odbiciem doskonałości świata powstającego — cechy ontologii wypływają z cech kosmogonii (strofa trzecia). W *Psalmie* mit kosmogoniczny nie pojawia się nawet w postaci aluzji, chyba że doszukać się tu dalekiej analogii z mitologiczną przypowieścią o wyłonieniu się świata z chaosu — w tym wypadku jednak chaos trwa, bez nadziei na jakąkolwiek stabilizację. Ale światy z *Pieśni* Kochanowskiego i *Psalmu* Szymborskiej różnią się jeszcze jedną, istotną cechą. Jej wyodrębnienie powoduje, jak się wydaje, przesunięcie znaku wartości przyznawanego z pozycji współczesnej. Tekst renesansowy ofiarowuje nam upragniony porządek, odśladania solidne fundamenty świata, daje komfort przewidywalności, a więc wszystko to, o co daremnie upomina się podmiot wiersza Szymborskiej. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że jest to wizja statyczna: „morze w brzegach stoi”, opozycję dnia i nocy wzmacniają kolorystyczne epitety bieli i ciemności, jakby dla wyeliminowania wszelkiej nieokreśloności i stanów przejściowych, przyroda jest posłuszna rytmowi pór roku i nawet gwiazdom przytwierdzonym do firmamentu w początkach stworzenia odmówione zostało prawo spadania. Statyczność ta jest w oczywisty sposób poddyktowana monumentalnością prezentowanej wizji świata, wynika z dążenia do ogarnięcia jego całości. To ona odzwierciedla poczucie bezpieczeństwa i stabilności ziemskiego istnienia. Czytelnikowi współczesnemu, próbującemu „wmontować” ów tekst we własny światopogląd, nasuwa się jednak pytanie: Czy rzecz cała nie odbywa się kosztem prawdy?¹² U Szymborskiej światem rządzi prawo ruchu i dynamiki — chmury przepływają, piaski przesypują się, kamyki staczają się, podskakując. Obraz ptaka będącego symbolem wolności został przedstawiony w trzech ujęciach, na podobieństwo następstwa filmowych klatek: w locie — w momencie lądowania „na opuszczonym szlabanie” — w pozycji siedzącej, która w dalszym ciągu jest pozycją ruchu („ależ się wierci”). Dynamika świata przedstawionego podlega prawu wewnętrznego zróżnicowania. Prezentowany ruch nie jest ruchem jednostajnym czy nawet jednostajnie przyspieszonym. Rozpiętość tempa określa, z jednej strony, *allegro* czy nawet *presto* toczących się kamyków, z drugiej — *adagio* snującej się mgły. Postać świata przemija zarówno nagle, jakby w błysku, jak i w sposób

¹² Przypuszczenie to można zresztą odnieść do całej wizji świata wpisanej w pieśń Kochanowskiego, której uniwersalizm rodzi podejrzenie o utopijność. W kontekście wiersza Szymborskiej *Nic dwa razy* pisała o tym Anna Węgrzyniakowa. Por. A. Węgrzyniakowa: *Dwie krople, kamień i róża. O wierszu Wisławy Szymborskiej „Nic dwa razy”*. W: *Kanonada. Interpretacje wierszy polskich (1939—1989)*. Red. A. Nawarecki, D. Pawelec. Katowice 1999, s. 67—82.

powolny, lecz nieustanny — zawsze jednak jest to ruch, ruch bez początku i końca¹³, którego nie sposób nie skojarzyć z Bergsonowskim *élan vital*. I dopiero w takim skojarzeniu ruch ten, a wraz z nimi cała wizja świata, jaką prezentuje Szymborska, nabiera sensu i wartości — jest przejawem życia.

Choć autor z całą pewnością nie przewidział takiej reakcji, wiersz Kochanowskiego budzi we współczesnym czytelniku zazdrość. Bo jak inaczej nazwać uczucie towarzyszące lekturze monologu człowieka szczęśliwego. Co więcej, poczucie szczęścia, tak rzadkie we współczesnym świecie, nie wiąże się z sukcesem osobistym, nie jest szczęściem prywatnym. To monolog człowieka, który odnalazł swoje miejsce nie tylko na ziemi, ale także w porządku wszechświata. Apoteoza świata zawiera zarówno wątek zachwyty jego pięknem, jak i podziwu dla doskonałości jego urządzenia. Zasady, którymi rządzi się świat z łaski i woli Boga, nie budzą w człowieku cienia wątpliwości czy tym bardziej głosu krytyki. Co więcej, są to zasady doskonale mu znane — z postawą zadowolenia ze świata wiąże się wiedza o nim. Jedyne pytanie, jakie pada w tekście, jest pytaniem o sposób odwdzięczenia się Bogu za łaskę stworzenia człowieka i świata. Znajomość reguł świata owocuje poczuciem bezpieczeństwa i komfortem przebywania w nim. Dylematy: kim jestem? dokąd podążam? bohater poezji ma jeszcze przed sobą.

W *Psalmie* poczucie bezpieczeństwa ma już tylko postać potrzeby. To ona między innymi motywuje ludzkie działania wobec świata, które Szymborska, jak zwykle, obserwuje z ironicznym dystansem. „Istny człowiek”, z którym poetka ma „sto pociech”, postanowił okiełznać świat. I to nawet nie tyle z chęci zapanowania nad nim, udowodnienia, iż oto jest koroną stworzenia, ile ze zwykłej ciekawości („Och, zobaczyć dokładnie cały ten nieład naraz”) i zamiłowania do pedanterii („Czy można w ogóle mówić o jakim takim porządku”). Nie oznacza to jednak, iż widmo imperatorskich zapędów człowieka jest w wierszu nieobecne (opuszczony szlaban, strażnik). Przywołany w pierwszym wersie motyw granic „ludzkich państw”, z których tak ostentacyjnie kpi sobie przyroda, jest tylko początkiem ciągu znaków podziałów i segmentacji, które człowiek chce narzucić światu i których przestrzegania tak naiwnie się domaga. Ich wyliczeniu towarzyszy odautorski komentarz pozornie ganiący nieposłuszeństwo natury, w rzeczywistości zaś drwiący z ludzkich dążeń do zamknięcia jej w odgórnie wyznaczonych obszarach. Taką wymowę mają uwagi o zuchwałości mątwy („długoramiennej”, a więc zdolnej sięgać tam, gdzie zakazano), która popełnia świętokradztwo, naruszając „strefę wód tery-

¹³ Kategorie początku i końca przywołuję z pełną świadomością ich znaczenia w poetyckim światopoglądzie Szymborskiej. W tym miejscu za interpretację musi wystarczyć uwaga, iż ich graficzną ilustrację powinno stanowić koło, nie odcinek (tradycyjne: „od początku do końca”, „wszystko ma swój początek i koniec”). Dowodem przestawna formuła tytułowa tomu *Koniec i początek*.

torialnych", o przestępstwie, którego dopuścił się liguster, przemycając „po-przez rzekę stutysięczny listek”, o zuchwałym wróblu, który przysiadłszy na szlabanie, „już ma ogon ościenny / choć dzióbek jeszcze tutejszy”, o mrówce, która wędrując pomiędzy butami strażnika, nie chce ujawnić celu podróży. I o ile w wymienionych przypadkach oko człowieka zdołało przynajmniej wyodrębnić sprawców wykroczeń, o tyle wobec płynnego ruchu chmur, mgły, piasków pustyni i stepów ten sam człowiek wydaje się bezradny. Obserwując jego poczynania, można dojść do wniosku, iż prowadzi on rodzaj podjazdowej wojny ze światem, w której częściej odnosi porażki niż zwycięstwa — nie potrafi policzyć reprezentantów owadziej społeczności (choć licząc listki, które „przemycą” liguster, udało mu się ustalić, mało dokładną, ale zawsze liczbę, sto tysięcy), nie umie przypisać gwiazd ich właścicielom, nie rozumie skomplikowanego języka „przywoływawczych pisków i znaczących bulgotów”. W efekcie jest w tym świecie kimś obcym, kimś „prawdziwie” obcym. Utracił poczucie zakorzenienia w bycie, być może dlatego, iż zajął wobec niego niewłaściwą postawę.

Porównując oba teksty, trzeba zwrócić uwagę na gramatyczną odmiennosć liczby podmiotu lirycznego monologu, odpowiednio mnogiej i pojedynczej. Podmiot wiersza Kochanowskiego jest podmiotem zbiorowym¹⁴, co odzwierciedla mocny związek człowieka ze światem jako wspólnotą bytów, głos podmiotu zatem to jednocześnie głos zbiorowości. W *Psalmie* sytuacja jest diametralnie odmienna. Podmiot nie tylko mówi wyłącznie w swoim imieniu („Czy muszę tu wymieniać...”, „poprzestaną na mrówce”), dzięki czemu jest konsekwentnie ukazany jako jednostka (w kontekście całego tekstu — jako jednostka wyalienowana z konstelacji bytów¹⁵), ale sięga też po formy bezosobowe („Och, zobaczyć dokładnie”, „Czy można w ogóle mówić”), sugeru-

¹⁴ Forma liczby pojedynczej pojawia się tylko raz: „Złota też, wiem, nie pragniesz [...]”.

¹⁵ Trzeba jednak podkreślić, iż pojedynczość istnienia ma w poezji Szymborskiej także swój drugi, odmienny i znacznie częściej podejmowany aspekt: jednostkowość jest wartością jako synonim indywidualności. Jak pisał Nyczek w recenzji z *Wierszy wybranych*, dla Szymborskiej „najważniejszy jest byt poszczególny, [...] liczba pojedyncza, niepowtarzalność każdego istnienia”. T. Nyczek: *Bal nad bale*. „Książki”, Dodatek do „Gazety Wyborczej” 2000, nr 5, s. 2. Pojedynczość bytów fascynuje i intryguje poetkę, stając się jedną z istotniejszych linii tematycznych jej twórczości, reprezentowaną chociażby przez (chyba najbardziej znany) wiersz pt. *Nic dwa razy*. Tytułem tej linii można by uczynić jeden wers z wiersza *Zdumienie*: „Dlaczego tylko raz oboście?”, dotykając tym samym kolejnego obszaru poezji Szymborskiej: jednorazowości i niepowtarzalności bytów oraz towarzyszącego mu dylematu: wyrok to czy wyróżnienie? Rezygnacja z podmiotu zbiorowego ma również inne niż przedstawione w niniejszej interpretacji uzasadnienie. Rezerwa wobec poetyckiego „my” jest, zdaniem Stanisława Barańczaka, podyktowana dokonaną przez Szymborską, świadomą korektą postawy z początków drogi twórczej, korektą, która w wierszu *Możliwości* z tomu *Ludzie na moście* ma postać konstatacji: „Wolę siebie lubiącą ludzi / niż siebie kochającą ludzkość”. W. Szymborska: *Wiersze wybrane...*, s. 277—278; Zob. S. Barańczak: *Nie ma pytań...*, s. 14.

jące (znów na tle całości wiersza) problemy z określeniem tożsamości i lokalizacją swojego miejsca w świecie. Szymborska nigdy jednak nie zostawia swoich bohaterów na pastwę losu. „Ja” mówiące *Psalmu* dołącza do grona tych podmiotów lirycznych poezji Szymborskiej, które pochylając się nad współczesnym człowiekiem, widzą jego małość czy nawet śmieszność, a jednocześnie własną postawą ironicznego dystansu ukazują sposób sprostania problemom egzystencji. Bo skoro już wiemy, że świat (przynajmniej ten, który nam dano) nie jest taki, jakim go w dziękczynnym hymnie widział człowiek renesansu, to może powinniśmy zaakceptować jego wielopostaciowy, daleki od logiki podziałów, kształt. Może należałoby dostrzec wartość i urodę świata nie w harmonii jego elementów, lecz w ich nieuporządkowaniu i różnorodności. Wyłącznie w ten sposób, przez przyjęcie stanu rzeczy, człowiek nie tyle zyska prawo wstępu do świata natury, do którego wszak, przynajmniej połowicznie, należy, co poczuje się jego częścią, tak jak czuł się nią bohater pieśni Kochanowskiego. Ironia *Psalmu* nie jest szyderstwem. Ukazuje wyjście z sytuacji¹⁶. Tak jak w innych wierszach Szymborskiej, tak i tu, aby poczuć słodycz szczęścia, trzeba przełknąć gorycz prawdy.

Światopoglądowa konstrukcja pieśni Kochanowskiego ma postać triady: świat — człowiek — Bóg. Oto Bóg stworzył piękny, doskonały świat i ofiarował go człowiekowi w darze, pozostając przy tym jego opiekunem, a zarazem i gwarantem jego istnienia oraz prawidłowego funkcjonowania. Świat kwitnie pod boską opieką. Szczęśliwi ludzie proszą jedynie o niezmiennność istniejącego stanu rzeczy. Nie uzurpują sobie praw do rządzenia światem. Monolog liryczny, podporządkowany zasadom liryki zwrotu do adresata, wypełniając podziękowania, laudacja i prośba o dalszą opiekę. Zwraca uwagę równomierne rozłożenie akcentów i proporcjonalny udział poszczególnych elementów triady w całości tekstu: świat jest tematem monologu, człowiek — jego podmiotem, Bóg — adresatem. Klasyczny, renesansowy ideał harmonii i tu zyskał swoją realizację. W *Psalmie* obecność owej triady stoi pod znakiem zapytania. Z jej trzech części pozostały jedynie świat i człowiek toczący na przestrzeni całego wiersza swoistą walkę o wpływy, której koronnym symbolem jest „krecia robota” z zakończenia wiersza — rozumiana dosłownie nazywa element z porządku natury, jako frazeologizm stanowi część ludzkiego języka. Gdy czytamy oba teksty w chronologicznym porządku, niejako automatycznie nasuwa się wniosek, iż chaos świata *Psalmu* jest efektem nieobecności sakral-

¹⁶ Nie sposób tu pominąć tego rejestru ironii wiersza, który służy po prostu wyzwoleniu śmiechu — znaku zalecanego przez poetkę dystansu wobec problemów egzystencji. Jak pisała w przywoływanym szkicu Anna Węgrzyniakowa, „Smutek i melancholię poetka rozbraja dowcipem. Uśmiech jako lekarstwo i broń. Uśmiech zamiast łzy, złości, lęku. Człowiek z poczuciem humoru nie przegrywa do końca. W uśmiechu tkwią: wola, wybór, margines wolności. Szymborska uśmiecha się na sto sposobów. Bez złudzeń, ale z nadzieją, wyciąga rękę do zgody — z kochankiem, z życiem, ze światem.” A. Węgrzyniakowa: *Dwie krople...*, s. 80.

nego pierwiastka naszej triady. Natura jakby z rozkoszą pogrąża się w nieładzie, nad którym człowiek próbuje bezskutecznie zapanować, sam coraz bardziej zablakany w otaczającej go rzeczywistości. Przyczyny tego stanu rzeczy mogą być co najmniej dwie. Oto człowiek zrezygnował z boskiej opieki, w swej zuchwałości i pysze postanowił przejąć obowiązki opiekuna i stróża porządku świata, którym z oczywistego powodu własnej słabości i niedoskonałości nie podołał. W pieśni Kochanowskiego natura przestrzegała narzucanych jej zasad, bo pochodziły one od Boga. W *Psalmie* ta sama natura niejako drwi sobie z tak pilnie strzeżonych „granic ludzkich państw”, gdyż pochodzą one od człowieka — bytu, który sama wydała. Wytaczając linie podziału, człowiek przypisuje sobie boskie kompetencje, których przyroda nie ma zamiaru uznać. Dla długoramiennnej mątwy świętość strefy „wód terytorialnych” nie istnieje. Trzeba jednak uczciwie przyznać, że taki stan rzeczy wcale nie musi być efektem dyktatorskich zapędów człowieka. Od chwili pojawienia się oświeceniowego deizmu nie można wszak wykluczyć sytuacji, iż to Bóg odwrócił się od świata i pozostawił go własnemu losowi, człowiek zaś, niejako z konieczności, przyjął na siebie obowiązki przywódcy bytów, z którymi nie potrafi dać sobie rady. Kwestia ta musi jednak pozostać wyłącznie przedmiotem interpretacyjnych spekulacji, których sam *Psalm*, bez pomocy kontekstu innych wierszy poetki, nie rozstrzygnie.

Czy jednak rzeczywiście świat *Psalmu* jest światem bez Boga? Jakkolwiek obrazoburczo to brzmi — Bóg jest w gatunku. Religijność tekstu Kochanowskiego rodzi się w jego warstwie przedstawieniowej. Tytułowa pieśń nie zawiera dookreślenia tematyki. Na etapie lektury tytułu może być zarówno pieśnią religijną, jak i miłosną, dopiero *incipit* wprowadza element sacrum. U Szymborskiej — odwrotnie — w tekście pierwiastek sakralny nie pojawia się ani razu¹⁷, lecz tytuł — *Psalm* — jest niepodważalnym (cóż z tego, że genologicznym) sygnałem sakralności. Dla odbiorcy stanowi on zapowiedź obcowania z tekstem reprezentującym gatunek poezji religijnej o rodowodzie biblijnym. Obietnica ta nie zostaje jednak spełniona — z poetyki psalmu pozostają jedynie szczątkowe cechy formalne: pytania retoryczne, eksklamacje, anafory¹⁸. Określenie odmiany gatunkowej, nie nastrożające w przypadku tekstu Kochanowskiego żadnych trudności (psalm dziękczynno-pochwalny), tu nie jest już tak oczywiste. Wiersz Szymborskiej wydaje się stosunkowo najbliższy formule lamentacyjnej. Sacrum, mimo że zepchnięte na margines,

¹⁷ Świętość strefy „wód terytorialnych” ze strofy czwartej pochodzi od człowieka, jest więc świętością fałszywą.

¹⁸ W kontekście artykułu Stanisława Balbusa poświęconego domniemanej zagładzie gatunków wiersz Szymborskiej, nie realizując paradygmatu gatunkowego zapowiedzianego w tytule, jest znakomitym przykładem tekstu, który umieszcza gatunek i jego historycznoliterackie reprezentacje tekstowe w polu odniesień genologicznych. Ostatecznie, jak widać, ustalenia teoretyków okazują się niezbędne. Zob. S. Balbus: „Zagłada gatunków”. „Teksty Drugie” 1999, nr 6, s. 25–40.

pozostaje jednak obecne. Ta cząstkowa obecność może być zarówno znakiem jego odchodzenia ze współczesnego świata, jak i krawędzią, której człowiek powinien się uchwycić, aby odnaleźć cel i sens swojej egzystencji.

Na koniec trzeba sobie zadać pytanie: Co tak naprawdę kieruje człowiekiem segmentującym świat? Pcha go ku temu z całą pewnością własna słabość i chęć zaspokojenia pragnień. Można je jednak rozumieć na dwa sposoby: przeciw człowiekowi — jako dowód jego żądzy władzy i dążeń do panowania nad światem, i za człowiekiem — jako wyraz jego lęku bezdomności i dramatycznych prób znalezienia, gdzieś wśród tych podziałów, swojego miejsca na ziemi. Właściwe poezji Szymborskiej poczucie solidarności z własnym rodzajem podpowiada wybór drugiej perspektywy.